



Fot. ze zbiorów autora

# Szczecin 1970: pierwszy taki bunt

Michał Paziewski

**Podczas szczecińskiej rewolty robotniczej w grudniu 1970 roku doszło do sytuacji bezprecedensowych: po raz pierwszy w PRL wybuchł strajk generalny, Ogólnomiejski Komitet Strajkowy przez kilka dni sprawował władzę w Szczecinie i okolicach, a 20 grudnia przedstawiciele władz komunistycznych podpisali z robotnikami porozumienie.**

**W**uchwałę Rady Ministrów PRL, odczytanej w Dzienniku Telewizyjnym 12 grudnia 1970 roku, narzucono społeczeństwu podwyżkę cen żywności. Oznaczała ona drastyczny spadek stopy życiowej. To, że procentowe wskaźniki – jak to oględnie ujęto – „zmiany cen detalicznych całego szeregu wyrobów” ogłoszono

akurat w sobotni wieczór, miało uniemożliwić wzmożone wykupywanie towarów, a nielicznym sklepom czynnym w niedzielę pozwalało zdążyć z nocnymi remanentami.

„Operację cenową” – jak nazwano podwyżkę, ogłoszoną na krótko przed świętami Bożego Narodzenia – wielu ludzi odebrało jako prowokację. Obowiązująca od następnego dnia po obwieszczeniu decy-

► Brama główna stoczni w dniach strajku

zja rządu – faktycznie Biura Politycznego Komitetu Centralnego PZPR – okazała się detonatorem demonstracji ulicznych i strajków zakładów przemysłowych w niemal całym kraju. Największe protesty miały miejsce w miastach portowych. 14, 15 i 16 grudnia strajki i walki uliczne ogarnęły Gdańsk, gdzie zginęło dziewięć osób. W „czarny czwartek” 17 grudnia w Gdyni od kul milicji i wojska zginęło osiemnastu ludzi, w Elblągu śmiertelnie postrzelono jedną osobę.

## Płonie komitet, wojsko strzela

W drugiej połowie tygodnia centrum wystąpień przeniosło się do Szczecina. Rano 17 grudnia 1970 roku, po wiecach w Stoczni Szczecińskiej im. Adolfa War-



skiego i Szczecińskiej Stoczni Remontowej „Gryfia”, do śródmieścia zmierzały pochody robotników oraz okoliczni mieszkańcy. Niesiono transparenty z napisami „Żądamy obniżki cen”, „Szczecin z Gdańskiem”. Intonowano hymn narodowy i Międzynarodówkę. Doszło do ostrych starć z milicją, która pałkami, petardami i gazami łzawiącymi próbowała przed południem powstrzymać demonstrantów. Kilkudziesięciu z nich oraz milicjanci zostali ranni. Spłonęły dwa samochody milicyjne, zniszczono placówkę Ochotniczej Rezerwy Milicji Obywatelskiej, a jej wyposażenie podpalono na ulicy. Idący pod Komitet Wojewódzki PZPR powybijali szyby w sąsiadującej z nim redakcji gazet, krzyčeli: „Prasa kłamie!”.

Zgromadzony przed komitetem przynajmniej dwudziestotysięczny tłum najpierw skandował nazwisko I sekretarza KW PZPR Antoniego Walaszka, później „Precz z Gomułką”, „Precz z komunistami”. Gmach obrzucono kostką granitową z pobliskiego torowiska tramwajowego.



Fot. Marek Czasnojc

Następnie protestujący wtargnęli do budynku, dewastowali go i wyrzucali wyposażenie, w tym portrety I sekretarza KC PZPR Władysława Gomułki. Wszystko podpalono. Gmach, choć otoczony uzbrojonymi żołnierzami i transporterami opancerzonymi, nie był broniony, co stworzyło wrażenie przyzwolenia. Wznoszono okrzyki, na skotach malowano hasła „Wojsko z ludem” i „Wojsko z nami!”. Pożar siedziby partyjnej – podobnie jak dwa dni wcześniej w Gdańsku – przelamywał barierę strachu przed władzą komunistyczną, a widoczne z daleka płomienie były świadectwem jej upokorzenia.

Kiedy z budynku KW wydobywały się już gęste kłęby dymu, krótko po 15.00 z oddalonej o ok. 200 metrów Komendy

Wojewódzkiej MO skierowano zaledwie kilkudziesięciu milicjantów, aby rozproszyli zgromadzonych. Tę nieodpowiedzialną, tragiczną w skutkach decyzję podjęło kierownictwo KW PZPR, które razem z jej I sekretarzem schroniło się w gmachu MO. Obrzucani kamieniami milicjanci, uciekając, ścignęli za sobą dużą część tłumu. W konsekwencji wydarzenia zogniskowały się również w obrębie siedzib milicji oraz Wojewódzkiej Komisji Związków Zawodowych.

Przez kilka godzin tysiące szczecinian, głównie młodzież, atakowały milicyjno-związkowe budynki, także uosabiające władze. Niektórzy śpiewali Mazurka Dąbrowskiego. Padały okrzyki „Bić glinę!”. Rzucano kamieniami, używano też kilo- ➤

➤ Demonstracja na pl. Żołnierza Polskiego, na dachu wieżowca widoczne sylwetki ludzi, wśród nich ówczesnego studenta Politechniki Szczecińskiej, Jana Ryszarda Bala, autora górnego zdjęcia ze str. 38; 17 grudnia 1970 roku





fów i oskardów oraz paliwa zabieranego z wozów bojowych wojska i straży pożarnej. Nawet nieletni, wspinając się po gzymsach i rynnach, wrzucali przez okna materiały łatwopalne. Próbowano sforsować trzy bramy pięciokondygnacyjnego budynku KW MO.

Pożar ogarnął parter i pierwsze piętro, w tym gabinet komendanta wojewódzkiego milicji, płk. Juliana Urantówki. Ogień doszczętnie strawił kasyno milicyjne w drugim gmachu, spłonęły skot i furgonetka, zniszczono też wóz strażacki. Zdołano ugasić pięć innych transporterów opancerzonych oraz trzy czołgi. Półtorej godziny później przybyła odsiecz wojska; użycie broni palnej, także przez milicjantów, odblokowało oblegane gmachy i rozproszyło wielotysięczny tłum. Początkowo oddawane serie strzałów, w tym do góry i z użyciem amunicji smugowej, ludzie przyjmowali z niedowierzaniem, krzycząc „Strzelają ze ślepeków!”, natomiast później – kiedy padali zabici i ranni – skandowano „Bandyci!”, „Strzelają do ludzi!”. W obrębie milicyjnych budowli oraz WKZZ śmiertelnie postrzelono jedenaście osób. Wśród nich znalazła się szesnastoletnia uczennica, która akurat stała blisko okna



Fot. Jan Ryszard Bai

► Gmachy KW PZPR i KW MO w trakcie pożaru 17 grudnia 1970 roku; u dołu budynek KW PZPR dzień po zamieszkach

w swoim mieszkaniu naprzeciw gmachu KW MO. Jednej osobie transporter skot zmiażdżył głowę. Spośród około 120 poszkodowanych cywilów przewiezionych do szpitali najwięcej było rannych od kul. Stu siedemdziesięciu lżej rannych uzyskało pomoc ambulatoryjną. Rany odniosło też ponad siedemdziesięciu milicjantów, przynajmniej 24 strażaków i siedmiu wojskowych.

Wobec obawy władz, że pogrzeby ofiar masakry mogą sprowokować de-

monstracje, odbywały się one – podobnie jak wcześniej w Gdańsku, Gdyni czy Elblągu – potajemnie, nocą z 22 na 23 grudnia na cmentarzu Centralnym, w obecności tylko najbliższych, powiadamianych o pochówkach kilka godzin wcześniej. Dopiero następnego dnia na mogiłach pojawiły się krzyże oraz imiona i nazwiska zmarłych, ponadto wymuszono na rodzinach napisy na epitafiach typu „zg[inał] śm[iercią] trag[iczną]”. Kilka dni później rodziny otrzymały karty zgonu (w trzech przypadkach z błędną datą).

Rozbity pod gmachami KW MO i KW PZPR tłum przemieścił się w różne strony miasta. Po 17.00 przez kilkadziesiąt minut wojsko i służba więzienna odpierały szturm na Wojewódzki Areszt Śledczy oraz Prokuraturę Wojewódzką, skąd protestujący zamierzali przedostać



Fot. ze zbiorów autora



się do aresztu, w którym – według krążących pogłosek – miała być przetrzymywana rzekoma delegacja stoczniovców. Od strażów z pobliskiej jednostki wojskowej zginęła jedna osoba, kilkanaście zostało rannych. Idący pochód obrzucił materiałami łatwopalnymi śródmiejski Komisariat Dzielnicowy MO. Do starć doszło też po 18.00 przy Prezydium Miejskiej Rady Narodowej, gdzie popalono pomieszczenia parterowe. Tutaj również wskutek użycia broni palnej przez żołnierzy kilkanaście osób zostało rannych.

Już od czwartku (17 grudnia) obowiązywał w mieście i okolicach stan wyjątkowy (choć takiego terminu nie używano), w tym godzina milicyjna (zakaz przebywania i organizowania zgromadzeń w miejscach publicznych między 18.00 a 6.00) czy blokada połączeń telefonicznych z resztą kraju, kilkaset osób zatrzymano nawet na tydzień – wbrew kodeksowi postępowania karnego – w aresztach. Przed kolegami karno-administracyjnymi, karzącymi wysokimi grzywnami i pozbawieniem wolności do trzech miesięcy, stanęło ponad dwieście osób. Sto dziesięć z nich objęto śledztwem, z tej grupy 64 tymczasowo aresztowano, a dziewięciu zarzucono „zbrodnię”.

W następnym roku szczeciński sąd powiatowy skazał 24 podejrzanych (w Trójmieście skazano 61) na wyroki do dwóch lat więzienia, a jego wydział dla nieletnich osadził dziesięciu młodocianych „przestępców” w schronisku dla nieletnich na okres do 12 miesięcy. Pozostałe śledztwa pod koniec 1971 roku zakończono cichą abolicją. Tymczasem w sprawach osób zabitych i rannych podczas walk ulicznych czy też zasadności otwarcia ognia Prokuratura Generalna w trybie poufny – wbrew formalnie obowiązującemu prawu, za to zgodnie z wytycznymi przewodniczącego Rady Państwa Józefa Cyrankiewicza – nakazała prokuratorom wojewódzkim newszczywanie śledztw.

Mniej zacięte starcia uliczne trwały jeszcze w piątek, choć o ich skali mogą świadczyć również łączne straty materialne będące następstwem robotniczej rewolty, w tym strajków, które w przypadku Szczecina wyliczono na kwotę 330 mln zł



Fot. Andrzej Wituszyński/PAP

► Walki uliczne u zbiegu ulic Dubois i Radogoskiej, 17 grudnia 1970 roku

(Trójmiasto 105 mln zł; przeciętna pensja w 1970 roku wynosiła ok. 2300 zł). W piątek doszło do kolejnej tragedii, ponieważ wskutek paniki, która powstała po wrzuceniu petardy do tramwaju jadącego al. Niepodległości, dwudziestotrzyletnia kobieta w 26. tygodniu ciąży została wypchnięta z pojazdu i upadła na metalową barierkę (sześć dni później urodziła martwe dziecko). Śmiertelną ofiarą szczecińskiego Grudnia '70 jest także szeregowy żołnierz, który 19 grudnia zginął – jak ustaliła wojskowa prokuratura PRL – „w wyniku nieostrożnego obchodzenia się z bronią, a nie działania innych osób”.

### Komitet strajkowy przejmie ster

Wiele szczecińskich przedsiębiorstw, które od piątku rano nie podjęły pracy, otoczono kordonami żołnierzy z czołgami i skotami, aby uniemożliwić demonstracyjne wyjście pracowników na ulice. Podczas żywiołowo organizowanych wieców padały różne żądania, głównie ekonomiczne. W odpowiedzi na blokadę,

uznaną także w stoczni im. Adolfa Warskiego za zniewagę i prowokację, przy jej bramach głównej i kolejowej wojsko użyło broni palnej. Zginęli wtedy stoczniovec i szesnastoletni uczeń stoczniowej szkoły przyzakładowej, a kilkunastu robotników postrzelono.

Pracownicy, którzy wycofali się do stoczni, szybko opanowali – podobnie jak wkrótce się to stało w innych zakładach aglomeracji szczecińskiej – bramy i ogrodzenia zakładu, radiowęzeł, powołali straż robotniczą do pilnowania porządku na terenie zakładów, jak też wybrali tzw. trójki strajkowe na wszystkich 36 wydziałach oraz w dwóch firmach kooperujących. Już około 14.00 wyłoniono spośród nich dziesięcioosobowy Komitet Strajkowy. Na jego czele stanął Mieczysław Dopierała, kierownik bazy zdawczej statków na wydziale W-6. Sporządzoną wieczorem listę 21 postulatów stoczniovców Warskiego, często przyjmowanych za własne w innych protestujących przedsiębiorstwach, otwierały żądania ustąpienia Centralnej Rady ►





Fot. Marek Czasnojc

► Demonstracja na pl. Żołnierza Polskiego

Związków Zawodowych oraz powołania „niezależnych związków zawodowych podległych klasie robotniczej”, jak też powrotu do cen artykułów spożywczych sprzed 13 grudnia 1970 roku, podniesienia płac, zadośćuczynienia pokrzywdzonym podczas strajków, wypuszczenia na wolność zatrzymanych „w związku z zajściami” i ich nierepresjonowania, ukarania winnych tłumienia społecznych wystąpień. Protest, który do 22 grudnia objął ok. 120 przedsiębiorstw Szczecina, Polic, Stargardu Szczecińskiego i mniejszych miejscowości, stał się – po raz pierwszy w dziejach PRL – strajkiem generalnym. Kierował nim Ogólnomięjski Komitet Strajkowy, w istocie zarządzający miastem i jego okolicami, decydował bowiem o podjęciu lub zaniechaniu czynnego strajku przez ogół przedsiębiorstw, w tym komunalnych (energety-

ka, gazownia, wodociągi, komunikacja miejska), służbę zdrowia, straż pożarną. Łamał też państwowy monopol kontroli środków masowego przekazu, ponieważ miał wpływ choćby na decyzję druku prasy wojewódzkiej.

Wieczorem 18 grudnia wojewódzkie i miejskie władze partyjno-administracyjne podjęły rokowania z przywódcami strajkujących ze stoczni Warszawskiego i „Gryfii”. Niewątpliwie nastąpiło to za zgodą władz centralnych, gdyż w Szczecinie przebywał zastępca członka Biura Politycznego KC PZPR Jan Szydłak. Tym samym uznano nie tylko robotniczą reprezentację, faktycznie pełniącą rolę niezależnego związku zawodowego, lecz także – wbrew wcześniejszym deklaracjom – legalność strajków. Co więcej, milcząco uznano również prawo robotników do sprzeciwu wobec decyzji władz.

Po trzech turach negocjacji po południu 20 grudnia 1970 roku podpisano w gmachu Prezydium Wojewódzkiej Rady Narodowej w Szczecinie bezprecedensowe w dziejach PRL „Ustalenia”. Miały one niesłychane znaczenie, były bowiem pierwowzorem porozumień sierpniowych 1980 roku, a ich wymiar był również instruktażowy. Wcześniej, tego samego dnia w stolicy, na zebraniu w trybie nagłym VII plenum Komitetu Centralnego PZPR, odsunięto od władzy w partii (a tym samym w państwie) skompromitowanego Gomułkę. Jego miejsce zajął Edward Gierek, dotychczasowy I sekretarz KW PZPR w Katowicach.

Obalenie pod presją demonstracji i strajków – co także zdarzyło się po raz pierwszy w dziejach państw tzw. socjalistycznych – przywódcy partii mieniącej się robotniczą, jak też telewizyjne deklaracje Gierka o „odnowie socjalizmu” i „powrocie do leninowskich norm życia partyjnego” nie wpłynęły na zakończenie strajku w aglomeracji szczecińskiej. Protestujące załogi podczas wieców odrzuciły bowiem podpisane porozumienie, które uznały za nazbyt ogólne. Ponadto, wbrew uzgodnieniom, nie opublikowano go w środkach przekazu, choć – wskutek osobistej presji delegatów z Warszawskiego – w regionalnych programach radiowych i telewizyjnych podano, co niezwykle, sprostowanie nieprawdziwego komunikatu władz o rzekomym zakończeniu strajku. Poza tym nie spełniono naczelnego żądania protestujących, czyli cofnięcia podwyżki cen żywności. Na czele protestu stanął Edmund Bałuka, kompletowacz narzędzi, strajkowy komendant ochrony na wydziale K-5, choć formalnie przewodniczącym Komitetu Strajkowego w Warszawskim nadal był Mieczysław Dopierała. Jednak w związku z nadchodzącymi świętami Bożego Narodzenia, a także po to, żeby dać władzom czas na realizację postulatów, po dwóch dniach zawieszono protest.

### **Styczeń: nowy strajk generalny**

Niewielkie znaczenie dla stanu napięcia panującego w Polsce miały spektakularne gesty i decyzje władz, np. o odbudowie



Zamku Królewskiego w Warszawie czy zakaz wywieszania w urzędach i szkołach portretów przywódców komunistycznych. Atmosfery wzburzenia nie zmieniło również „zamrożenie na okres dwóch lat cen artykułów żywnościowych, z wyjątkiem tych artykułów, których ceny z natury rzeczy są sezonowe”, oraz przeznaczenie kilku miliardów złotych „na wyrównania dla najmniej zarabiających, rodzin wielodzietnych i rencistów”.

Na zmniejszenie niezadowolenia szczecinian nie wpłynęła też rozległa czystka, której dokonano na stanowiskach partyjnych, w tym usunięcie 11 stycznia 1971 roku Antoniego Walaszka z funkcji I sekretarza KW PZPR. Tego samego dnia w stoczni Warskiego próbowano wywołać strajk. O niepowodzeniu tej inicjatywy mogło zdecydować zwołane do świetlicy głównej spotkanie z wicepremierem Franciszkiem Kaimem i dyrektorem generalnym Zjednoczenia Przemysłu Okrętowego, Stanisławem Skrobotem. Stanowczo domagano się wtedy realizacji naczelnego żądania protestów sprzed miesiąca – powrotu do cen sprzed 13 grudnia 1970 roku. W tych dniach do krótkotrwałych strajków dochodziło w wielu zakładach pracy województwa, podobnie jak w kilku ośrodkach przemysłowych kraju.

Zdaniem wielu uczestników rewolty, w tym klimacie społecznym musiały

nastąpić druga tura robotniczego protestu w Szczecinie. Zdecydował po stronie błądy powód: notatka prasowa ze spreparowanym zdjęciem, zamieszczona 20 stycznia 1971 roku na czołówce „Głosu Szczecińskiego”. Zapowiadała ona przepracowanie przez stoczniovców Warskiego z wydziału W-4 najbliższej niedzieli w tzw. czynie społecznym (czyli nieodpłatnie), aby okazać poparcie dla nowego kierownictwa partii i rządu. Odczytano ją jako próbę złamania solidarności robotniczej.

Stocznie „Gryfia” i „Parnica” podjęły strajki okupacyjne już nazajutrz, a Warski rozpoczął protest w piątek 22 stycznia. Stoczniovcy, wzywani przez grupy robotników, przechodzących po kolejnych wydziałach zakładu, w południe zebraли się na placu przed budynkiem dyrekcji. Z dachu kiosku spożywczego do 3 tys. zgromadzonych przemówił Edmund Bałuka, który wraz z kolegami powstrzymał próbę wyjścia ze stoczni z demonstracją. Bezskuteczne okazały się apele i deklaracje dyrektora naczelnego, Tadeusza Cenkiery, że załatwi w mediach sprostowanie sfalszowanego komunikatu o „cenym zobowiązaniu produkcyjnym”.

Szybciej niż przed miesiącem, bo już po paru godzinach, powołano warty strajkowe na wydziałach, wybrano piątki strajkowe (w grudniu były to trójki), które w świetlicy głównej zdecydowa-

ły, że Komitet Strajkowy będzie nie tylko trzydziestoosobowy, lecz także złożony przede wszystkim z robotników. Przekazano dyrektorowi wstępną wersję siedmiu postulatów wraz z oświadczeniem, że wszelkie rozmowy mogą się odbywać – inaczej niż w grudniu – tylko na terenie stoczni. Żądano sprostowania w prasie rzekomego zobowiązania oraz ukarania winnych fałszerstwa, przybycia do stoczni nowego I sekretarza KW PZPR, Eugeniusza Ołubka, zapłaty za okres strajku, przeprowadzenia w stoczni przedterminowych wyborów partyjno-związkowo-młodzieżowych. Naczelnego postulatu sprzed miesiąca, czyli cofnięcia podwyżki cen żywności, jeszcze nie sformułowano. Władze godziły się jedynie na nowe wybory związkowe i wykluczyły możliwość rokowań.

Zapewne zamierzano siłą stłumić strajk, który ogarnął ponad czterdzieści przedsiębiorstw Szczecina i Polic. Inaczej niż w grudniu, delegaci protestujących zakładów przebywający w Warskim nie powołali Ogólnomiejskiego Komitetu Strajkowego, choć powszechnie uznawano przywództwo stoczniowego Komitetu Strajkowego. Protest groził rozprzestrzenieniem się na inne obszary Polski, pracę przerwały już bowiem niektóre zakłady Trójmiasta. W przeciwieństwie do sytuacji sprzed miesiąca nie kursowały tramwaje i autobusy, nie ▶

▶ Protestacyjny pochód pierwszomajowy w 1971 roku





odjeżdżało też wiele pociągów, a solidarność – bez przerywania pracy – deklarowały elektrownie czy służba zdrowia.

W pośpiechu z innych rejonów kraju do Szczecina ściągnięto siły porządkowe, którymi dowodził wiceminister spraw wewnętrznych, gen. Henryk Słabczyk, miesiąc wcześniej dowodzący walkami ulicznymi w Trójmieście, a w 1968 roku jako komendant MO tłumiący demonstracje studenckie w Warszawie. Przed północą z 22 na 23 stycznia stocznie i port otoczono wojskowo-milicyjnymi kordonami, blokowano zaopatrzenie w żywność, ograniczono łączność telefoniczną i dopływ prądu. Na polecenie Komitetu Strajkowego sieć elektryczną najpierw podłączono, za zgodą załogi, do sowieckiego statku, ale wobec groźby wybuchu kotłów centralnego ogrzewania energią elektryczną przywrócono. Złamać i zastraszyć strajkujących („anarchiści, terroryści i wicherzyciele”) oraz zdyskredytować ich przywódców („jątrzący demagodzy i anarchiści”) starano się również za pośrednictwem mediów lokalnych i ogromnych ilości ulotek rozrzucanych z helikopterów nad stoczniami i portem. Ogólnopolskie środki przekazu o sytuacji w Szczecinie milczały aż do zakończenia protestów.

Nieoczekiwanie w sobotę ok. 23.00 wojskowe gigantofony, zainstalowane na samochodach milicyjnych usytuowanych w pobliżu bram stoczni, podały komunikat, który otwierało zdanie: „Na zaproszenie załóg szczecińskich zakładów pracy I sekretarz KC PZPR Edward Gierek i prezes rady ministrów Piotr Jaroszewicz

postanowili spotkać się z przedstawicielami załóg w najbliższych dniach”. Mimo że warunkiem przyjęcia zaproszenia było podjęcie pracy przez załogi i mimo pominięcia w nim komitetów strajkowych, jeszcze przed północą Lucjan Adamczuk, doradca Komitetu Strajkowego w Warszawskim, opracował w jego imieniu kompromisowy „List otwarty do I Sekretarza KC PZPR tow. E. Gierka”.

W niedzielę po południu, bez uprzedzenia strajkujących, do Warszawskiego przybyli Gierek, Jaroszewicz oraz ministrowie obrony i spraw wewnętrznych, gen. Wojciech Jaruzelski i gen. Franciszek Szlachcic. Blisko dziewięciogodzinna debata z reprezentantami robotników w stoczniowej świetlicy była ewenementem w całej historii państw komunistycznych. Wprawdzie Gierek nie zgodził się na powrót grudniowych cen żywności, niemniej aprobatą dla przekształcenia Komitetu Strajkowego w Komisję Robotniczą, nadzorującą wybory w zakładowych strukturach partyjno-związkowo-młodzieżowych, stanowiła kolejny przełom. Przez trzy tygodnie pełniła ona bowiem precedensową w PRL funkcję wolnego związku zawodowego.

Pewni zwycięstwa robotnicy po północy łamali się z Gierkiem chlebem i owocyjnie pożegnali polityków lecących do Trójmiasta, gdzie również doszło do strajków. Tamtejsze spotkanie z odpowiednio dobranymi przedstawicielami robotników w sali konferencyjnej gdańskiego Prezydium WRN zakończyło się słabymi oklaskami po zawołaniu I sekretarza KC partii „No więc, jak – pomożecie?”. Według późniejszych relacji medialnych

odpowiedzią miał być wspólny okrzyk „Pomożemy!”, który stał się propagandowym sloganem gierkowskiej epoki, przypisywanym także spotkaniu w Szczecinie, gdzie to pytanie nawet nie padło.

Dopiero jednak po masowych strajkach łódzkich włóknienek, trwających od 10 do 15 lutego, we wspólnej uchwale Biura Politycznego i rządu od 1 marca przywrócono stare ceny na artykuły żywnościowe.

### Majowy epilog

Ostatnim akordem szczecińskiego, tak jak zresztą i trójmiejskiego, Grudnia '70 był niezależny, całkowicie zatajony przed społeczeństwem, pochód pierwszomajowy stoczniovców. Z żałobnymi opaskami na rękawach, czarnymi kokardami wpiętymi do klap marynarek i bluzek, demonstranci przeszli trasą grudniowych walk z milicją, nieśli przed trybunami z partyjnymi prominentami kilka transparentów głoszących „Czcimy pamięć poległych podczas wydarzeń grudniowych”, „Żądamy ukarania winnych zbrodni grudniowych”, a następnie udali się na cmentarz. Na grobach grudniowych ofiar złożono żałobne wieńce w barwach biało-czerwonych oraz odśpiewano hymn narodowy. Dowodziło to żywotności i siły robotniczej rewolty, nadal stanowiącej realne zagrożenie dla władz, które nabrały przekonania, że w stoczniach Warszawskiego i „Gryfii” działają środowiska mogące łątwo utworzyć kolejne komitety strajkowe. W swej wymowie była to wręcz demonstracja antygierkowska. ■

dr Michał Paziewski – historyk, pracownik Uniwersytetu Szczecińskiego, autor książki *Grudzień 1970 w Szczecinie*, uhonorowanej w 2014 roku nagrodą KLIO

